Rok 2. Olsztyn, dnia 1. Lutego 1891. Nr. 10.

# NOWINY WARMIŃSKIE.




„Nowiny Warmińskie“ wychodzą co wtorek i piątek.
Cena kwartalna wynosi w ekspedycyi 80 fen.;
na poczcie 1 markę;
z przynoszeniem w dom przez listowego 1 markę 25 fen.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 fen. za wiersz pięciołamowy.
Redakcya i Ekspedycya
znajdują się przy ulicy Górnej nr. 15 (Oberstrasse).

Boga wzywaj a rąk przykładaj!

Z powodu uroczystego święta Matki Boskiej Gromnicznej wyszedł wtorkowy numer już w sobotę wieczorem.

---

Jeszcze wciąż zapisywać można »Nowiny Warmińskie« na wszystkich pocztach i u każdego listowego na wsi. Cena kwartalna wynosi jednę markę, z przynoszeniem w dom przez listowego jednę markę 25 fenygów. Prosimy o jak najliczniejsze zamówienia!

---

## Przegląd polityczny.

Wczoraj przyszedł pod obrady w Izbie Panów **wniosek posła p. Mottego,** w którym jest mowa, jak się rząd zapatruje na sprawę wychodźtwa do Brazylii i co zamyśla zrobić, aby temu zapobiedz.

Prof. Motty przedstawiał rządowi sprawki nieuczciwych agentów i jak wielki będzie brak robotnika, jeśli wychodźtwu się nie zapobieże.

Minister Herrfurth odpowiedział, że na mocy istniejących praw państwowych nie może zabronić wychodźtwa, że jednak kanclerz Caprivi wziął się do uregulowania tej tak naglącej sprawy. Rząd czyni, co możliwem, żeby wychodźtwo tamować, karząc surowo tych, co prowadzą proceder, wysyłając ludzi za morze i agentów, którzy wychwalają ludowi bogactwa Brazylii i znakomite stósunki, jakie tam panować mają.

Zabierało po p. Mottym głos dwóch innych posłów, którzy powiadali, że Brazylia jest ogromnym krajem i dla tego rozmaicie w niej bywa. Na północ odradzają jeżdżać, bo tam panują choroby i kultura ziemi na bardzo nizkim stoi jeszcze stopniu, za to radzą emigrować na południe, gdyż tam jest pełno niemieckich kolonii, ziemia uprawiona a klimat łagodny.

Na tem zakończyły się obrady nad tą sprawą.

---

Przed kilku dniami otwarto w **Finlandyi** sejm mową tronową, która jednak była tak sucha i chłodna, że wywołała ogólne wrażenie. Wyraźnie było można z mowy poznać, że car nie zadowolony jest z tego, że Finlandya ma własny rząd. Posłowie przyjęli też mowę przy ogólnem milczeniu.

Obecnie donoszą ztamtąd, że sejm otrzymał liczne petycye, w których lud żąda, żeby sejm bronił prawa krajowe, wolność Kościoła, swobodę obywatelską z energią przeciw moskwiczeniu.

---

**Socyaliści paryzcy** najniebezpieczniejszego gatunku, tak zwani „anarchiści“, to jest ludzie do przewrotu dążący, korzystając z chwilowej biedy i bez czynności wielu robotników, urządzili dnia 23. stycznia scenę dla obecnego rządu bardzo nieprzyjemną. Podmówili oni masy robotników, aby się zeszli na plac opery w celu założenia protestu przeciwko rozporządzeniom ministra spraw wewnętrznych p. Constans. Policya od pierwszej godziny z południa była czynną i nie pozwoliła się niekomu zatrzymywać dłuższy czas na placu. Wielu z zebranych stawiało opór i tych aresztowano w liczbie 200 — ale po przesłuchaniu puszczono ich na wolność z wyjątkiem najniespokojniejszych. O godzinie drugiej pojawiły się nowe grupy, które przechodząc wołały: „Precz z Carnotem! — śmierć szpiclom (policyantom). O godzinie $3^1/_2$ przechodziły świeże tłumy, które wołały: „Niech żyje anarchia! chleba! chleba!“ — Do godziny 4-tej aresztowano około 500 osób — ale i tych natychmiast na wolność puszczono z wyjątkiem kilkunastu biedaków niemających schronienia i 7-miu anarchistów, którzy do nieporządków namawiali i szli z bronią w ręku. Jeden z nich wybił wielką szybę w kawiarni amerykańskiej. Biednych ludzi niemających zarobku umieszcza rząd tymczasowo w domach przytułku.

---

**Serbya i Bułgarya.** Dwa te państwa słowiańskie leżą obok siebie i były dotychczas w zgodzie z sobą. Nie mogła tego ścierpić Rosya i zaczęła za pomocą swych agitatorów podburzać jedno państwo przeciw drugiemu, a Serbia zbroi się z tego powodu jakby na wielką wojnę. Bułgarya jednak nie wiele sobie z tego robi i nie urządza też żadnych przygotowań, gdyż jest pewną, że Europa na żadne bitwy w obecnym czasie nie pozwoli bo każdy widzi, że z tej małej iskierki mógłby wielki ogień powstać. Bułgarya zapewnie ma słuszność. Serbya lepiejby zrobiła, gdyby za wzorem Bułgarów zachowała się spokojnie i pracowała nad podniesieniem dobrobytu w kraju a nie pozwoliła się powodować Moskalom, którzy w mętej wodzie ryby chcą łowić.

---

**W Brazylii** poczynają się ludziom oczy otwierać, że nie wszystko złoto, co się świeci, że republika lepszego szczęścia, aniżeli dawniejsze cesarstwo, im nie przyniosła. Prezydent Fonseka, mason, gospodarzy, jak chce, nie pytając się nikogo o pozwolenie. Korzysta ze swego wysokiego stanowiska, aby swoich krewnych i znajomych wynieść do wysokich godności i majątków. Kto ma u niego łaskę, ten też łatwo może sporą sumę pieniędzy dostać. A tych podarunków nie daje prezydent od siebie, nie płaci z własnej kieszeni, tylko ze skarbu państwa. Iuni ministrowie, nie mogąc na taką gospodarkę patrzeć, złożyli swe urzędy. Lud się burzy na prezydenta i po cichu żałuje, że dopomógł do wygnania cesarza, który niegorzej rządził krajem, jak republikanie, a był uczciwym, dobrym, sprawiedliwym monarchą.

Wogóle zdaje się, że prezydenci państw amerykańskich tylko tak długo wiedzą o republikańskiej równości, dopóki mocno na stołku prezydenckim się nie usadowią. Gdy dobrze usiędą, tedy gorzej nieraz postępują, aniżeli despoci. Dowodem tego jest rewolucya w państwie Chile, o jakiej wspominaliśmy. Tamtejszy prezydent drwi sobie z praw, z ludu, z sejmu, robi, co mu się spodoba, dopóki ma siłę za sobą. Ludowi nie pozostało tedy nic innego, jak zbrojny opór stawić prezydentowi. Zamięszanie z tego powodu wielkie w kraju i oczywiście wielka szkoda.

---

## Straszliwe nieszczęście w Gelsenkirchen 24. stycznia.

(Według »Wiarusa Polskiego« wychodzącego w Bochum).

Sądy i wyroki Boże są niezbadane, ale zawsze sprawiedliwe. Wszystko, co się dzieje pod słońcem, dzieje się z woli, lub dopuszczenia Bożego. Włos z głowy nie spadnie, ani wróbel z dachu a więc i człowiek nie umiera ze ślepego przypadku.

W piątek o 7 wieczorem dostałem do ręki depeszę: »Na kopalni »Hibernii« w Gelsenkirchen wielkie nieszczęście, prosimy jak najspieszniej przybywać. Dom chorych.«

To źle, pomyślałem, a tu o 8,15 minut pierwszy pociąg dopiero idzie. Pieszo niepodobna, bo można w śniegu utkwić, a z nieba leje deszcz, jak z cebra. Oj zła i nieszczęsna to noc! Wyegzaminowałem króciuchno i wysłuchałem troje nowożeńców i dalej na dworze »Praesident«,

aby drogą na Kray dostać się do Gelsenkirchen. Gdzie trzeba pędzić, tam jeszcze przeszkody! Za Dalbuszen staje pociąg w drodze — no i ucz się cierpliwości! Jechał zemną razem jakiś lekarz i wyznał mi, że on słuchał teologii protestanckiej, lecz dla niepokoju sumienia po 4 semestrach porzucił wszystko, aby dawniejszy spokój i prostotę odzyskać. — To źle, powiedziałem, bo trzeba było nie zamykać oczu, by nic nie widzić. Pokój jest dwojaki, dobry i fałszywy.

Pociąg stanął nareszcie w Gelsenkirchen, dałem kilka susów i byłem w domu chorych.

Tu ogólne zamieszanie — trwoga, popłoch, wszystko na nogach! Wpadłem do pierwszej »choralni«, a tu już jeden trup, drugi dogorywa, trzeci jęczy z boleści, dwóch wylizuje się dawniejszej opalenizny; jeden z nich Polak; Pytam się: katolik czy luterak? Luterak odpowiada nieszczęsny Fryc Danapel ze Szczytna jak szczupak upieczony. A to bracie żałuj za grzechy, boś i ty człowiek grzeszny. Wzbudziłem z nim żal i dałem pod warunkiem rozgrzeszenie. Idę do drugiego pokoju, tu leży siedmiu spalonych: trzech Niemców katolików dorosłych i dwóch chłopaków, lecz już opatrzeni, prócz Polak i Niemiec protestant. Polak Michał Krisik z Opaleńca z Prus Wschodnich, wyspowiadał się już po niemiecku; protestantowi pomogłem żal wzbudzić i poszedłem do trzeciego pokoju.

(Dokończenie nastąpi.)

## Nagrodzona dobroczynność.

Przed kilkunastu laty siedział pewnego wieczoru jakiś człowiek na kamieniu przed domem jednej z ulic Paryża. Było już późno wieczorem; mało ludzi przechodziło tamtędy, a ci, co przechodzili, spieszyli się i nie spostrzegli wcale siedzącego starowiny. Kto go zaś spostrzegł, nie zatrzymał się, bo sądził, że jest pijany.

Wtem nadszedł jakiś młodzieniec; wesoły był, bo pośpiewywał i pogwizdywał. Spostrzegłszy starca, stanął i zapytał, dla czego tu siedzi, czy chory?

— Jestem głodny — odrzekł na to biedak.

— Temu mogę zaradzić — odpowiedział na to młodzieniec. Oprzejcie się, staruszku, na mojem ramieniu i próbujcie, czy jeszcze kilka kroków ujść zdołacie.

Potem pochwycił młodzieniec, który był robotnikiem, starca pod rękę, zaprowadził go do oberży, znajdującej się w pobliżu i kazał mu podać wieczerzę. Stary zabrał się do jedzenia i jadł tak prędko, że towarzysz musiał go napominać, aby nie jadł tak prędko, bo mu to może zaszkodzić.

— Macie prawdę — odrzekł na to starowina — a nadto nie mogę też waszej dobroci nadużywać, bo to sobie możecie wyobrazić, że nie mam ani grosza, ażeby to zapłacić, co zjem.

— To nic nie szkodzi, odparł na to robotnik, ja zapłacę. Wyście głodni i słabi, panie; proszę, wypijcie jeszcze kieliszek wina, to was wzmocni; potem zaprowadzę was do domu.

Do mieszkania starego nie było zbyt daleko. Gdy przyszli do drzwi, rzekł robotnik:

— Słuchajcie, panie. Jestem wprawdzie tylko robotnikiem, ale dosyć zarabiam, a ponieważ nie mam żony, ani dzieci, ani też nikogo, o któregobym się starać musiał, przeto jeszcze zawsze z zarobku coś pozostaje. Wtej oto chwili mam właśnie przy sobie 5 talarów. Te pieniądze przeznaczyłem na stratę. Otoż wiecie co, panie, ja wam dam tę sumę. Proszę, przyjmijcie ją odemnie. Bądźcie zdrowi!

To mówiąc, wcisnął robotnik pieniądze starcowi w rękę i spiesznie się oddalił.

Starzec, którego Opatrzność w taki sposób od śmierci z głodu i zimna ocaliła, był dawniej urzędnikiem; w czasie swego urzędowania uskładał sobie pewną sumę, któraby mu do śmierci była na utrzymanie wystarczyła, ale niestety stracił ją wskutek tego, że zanadto poczciwości ludzi ufał. Miał on wprawdzie jeszcze bogatego brata, ale tenże nie dbał o niego i nie miał litości nad bratem, w nędzy pozostającym.

W rok po tem zdarzeniu, zmarło bogatemu bratu jedyne dziecko, dwudziestoletnia córka, a wkrótce potem i żona. W opuszczeniu i osieroceniu przypomniał sobie o biednym bracie i wezwał go do siebie. Ale zanim tenże nadjechał, zmarł bogacz. Znaczny jego majątek przeszedł w ten sposób na własność brata, który z biedaka stał się przez to bogatym panem.

Pierwszą jego myślą po odebraniu majątku była myśl o owym robotniku, swym dobroczyńcy, który go owego wieczoru od śmierci głodowej zachował. Chodzil więc po Paryżu i szukał go, ale napróżno; wreszcie ogłosił w gazetach, aby się ów robotnik do niego zgłosił.

Pewnego dnia zgłosił się istotnie pewien młody robotnik i oświadczył, iż on właśnie jest tym, którego szuka. Starzec przyglądał mu się bacznie i nie mógł dopatrzyć się w nim podobieństwa do swego dobroczyńcy. Nie dał jednak po sobie poznać, lecz przyjął robotnika przyjaźnie i rzekł:

— A więc to wy wyświadczyliście mi przed mniej więcej dwoma laty tak wielką przysługę?

— Rozumie się, że ja — odrzekł na to robotnik. — Teraz moglibyście mi wy, panie, wyświadczyć przysługę, bo mi się bardzo źle powodzi.

Kochany przyjacielu, — odpowiedział na to starzec — chętnie to uczynię, boć wam jestem wdzięczny. Pozostańcie tymczasem u mnie cały dzień, to o wszystkiem pomówimy. Ponieważ zaś jest właśnie pora śniadania, to pójdziemy obaj do oberży i to do tej, do którejście wy mnie owego wieczoru zaprowadzili. Wiecie przecie, gdzie ona jest położona? Tu spojrzał mówiący badawczo na robotnika, który zbladł i zmięszał się.

— Nie przypominam sobie... — rzekł — to już tak dawno...

Na to odezwał się starzec z naciskiem:

Słuchaj, młodzieńcze; ty nie jesteś tym, który mi dobrodziejstwo wyświadczył. Chcesz mnie oszukać. Mógłbym cię za to oddać policyi. Ale ponieważ się domyślam, że musisz znać owego młodzieńca, którego ja szukam, tedy przyrzekam ci, że jeżeli mi powiesz, gdzie on się znajduje, natenczas nie podam cię na karę, ale jeszcze chętnie nagrodzę.

Robotnik zmięszany nie wiedział z początku co powiedzieć. Wreszcie rzekł:

— Mówicie prawdę, panie. Ja, który w życiu nikomu złamanego szeląga nie dałem, nie mam prawa korzystać z dobrego czynu mego towarzystwa. Robotnik, którego szukacie, pracował wówczas w jednej fabryce zemną. Obecnie służy przy wojsku w Afryce. Z tego chciałem skorzystać i wydać się za niego. To było niesłusznie. Proszę was, panie, darujcie mi.

Starzec wysłuchał tych słów z radością, nagrodził hojnie robotnika, a potem zaraz zaczął się starać, aby dobroczyncę swego z wojska uwolnić. Udało mu się to, a gdy ów młodzieniec do ojczyzny wrócił, przyjął go za syna i cały majątek mu zapisał.

## Wiadomości kościelne.

**Poznań.** Na telegram przesłany w imieniu wiecowników poznańskich do Ojca św. (za pośrednictwem Jego Eminencyi Kardynała stanu ks. Rampolli) otrzymał przewodniczący wieca, pan Chłapowski z Kopaszewa, od Jego Eminencyi księdza Kardynała Ledochowskiego następujące pismo:

„**Rzym,** 25. stycznia 1891 r.

Łaskawy i Szanowny Panie!

Spodobało się Jego Świątobliwości użyć tą razą mego pośrednictwa, aby zawiadomić Pana, a przez Niego zacnych wiecowników Poznańskich, że przesłany dnia wczorajszego telegram w imieniu zebranych w Poznaniu katolików, rąk Jego doszedł i jak najprzychylniej przyjętym został. Ojciec św. pochwala pobożne i szlachetne uczucia wiecowników i z głębi serca udziela im Apostolskiego błogosławieństwa.

Wywiązawszy się z danego mi polecenia, rad korzystam z miłej sposobności, by kochanemu Panu ponowić zapewnienie mego niezmiennego przywiązania i wysokiego szacunku.

Oddany sługa

**M. Kardynał Ledóchowski.“**

**Bottrop** w Westfalii. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! W r. 1887 zaczął pewien zacny rodak nasz rozszerzać pomiędzy nami Apostolstwo Najsłod. Serca P. Jezusa, które z każdym rokiem większą liczbę członków liczy. Najwięcej jednak dało się wpisać do Apostolstwa w końcu ubiegłego roku, podczas pobytu tu w Bottropie Przew. ks. Misyonarza Polskiego, bo około 600 osób. Obecnie jest wpisanych 900 osób.

Niezadługo będziemy mieli w kościele Bottropskim dwie nowe statuy. Jedną św. Stanisława Kostki, drugą św. Barbary. Pierwszą sprawią sami Polacy, a przeważnie młodzieńcy, drugą polscy i niemieccy górnicy wspólnie.

**Austrya.** Klasztory żeńskie w Austryi. jak się dowiadujemy ze świeżo wydanego rocznika statystycznego (wydawanego przez wiedeńską c. k. komisyą centralną) od r. 1880 do roku 1885 liczba klasztorów żeńskich w Austryi z 420 wzrosła do 536, liczba zakonnic z 8727 na 10,281. W roku 1875 było klasztorów żeńskich 354, zakonnic 6620. W ciągu 10-lecia 1875—1886 liczba tych klasztorów pomnożyła się zatem o 182, liczba zakonnic o 3661.

## O misyach Trapistów

### w południowej Afryce.

Prawdziwą chlubą naszego świętego Kościoła katolickiego są już od wieków zakony. Ich to przeważnie zasługą, że światło wiary chrześciańskiej przedostało się tak szybko do narodów mieszkających na północy, ich też zasługą, że dziś jeszcze wiara katolicka się rozszerza. Jak fałszywem i nieuzasadnionem jest przez wrogów wiary naszej rozszerzanie przekonania, że dziś już zbytecznymi są zakonnicy, tego najlepszym dowodem czynność zakonników wśród ludów nieucywilizowanych i świadectwa ich zasługom wystawiane nawet przez protestantów. Przecież jednym z najpożyteczniejszych zakonów są bez wątpienia Trapiści, których przed nie tak dawnym czasem protestancki rząd angielski powołał do południowej Afryki, aby czarne i brunatne rasy ludów tej ziemi doprowadzić do kultury i chrześciaństwa.

Trapiści mieszkają obecnie w kraju Natal, posiadłości angielskiej. Jest to kraj dla bliskości morza indyjskiego bardzo zdrowy. Brzeg morski wprawdzie piaszczysty, ale dalsze strony bardzo żyzne, latem pada prawie co drugi dzień deszcz, a zimą nigdy nie marznie. Zwierząt drapieżnych prawie żadnych nie ma. Rosną tam kawa, herbata, cukrowa trzcina, słodkie ziemniaki, kukurydza itp. Drzewa opałowego dosyć, ale budulcowego z Ameryki i Szwecyi sprowadzać trzeba. Na pokrycie domów używają Europejczycy powszechnie blachy.

Natal ma ludności 460 000; co do obszaru jest nieco większy od Szwajcaryi, lecz pięć razy mniej zaludniony. Ludność tutejsza składa się przeważnie z murzynów Kafrów.

Natal zajmuje się głównie chodowlą bydła rogatego i owiec. Z powodu braku rąk uprawa roślinna jest bardzo ograniczona; trzcina cukrowa udaje się dobrze, o wiele mniej kawa i herbata. Kukurydza, stanowiąca główny posiłek Kafrów, jest powszechnie uprawianą.

Koleje żelazne, które rząd kolonialny poprowadził w różnych kierunkach, dotąd mają długości 347 kilometrów i przyczyniają się do większego rozwoju kopalń węgla.

Kafrowie żywią się kukurydzą, słodkiemi ziemniakami, żytem kafryjskiem i pewnym rodzajem cebuli. Posiadają piękne, tłuste bydło, wypasane na bujnej trawie; mleko zwyczajnie sprzedają w pobliskich miastach lub je sami spożywają. Mało jadają zwierzyny, raz że nie wolno im mieć żadnej broni, a powtóre zwierzyny jest tu mało. Woły i krowy Kafrów są dla nich monetą, za woły kupują rolę i żony. Mięso lubią, lecz tylko w szczególnych okolicznościach zabijają swe woły; płuca wnętrzności i wszystko, co ugryść można, pożerają z chciwością; dwóch tylko części nie jedzą: mózgu i garbu z madagaskarskich wołów. Zapewne czynią to z jakiegoś przesądu, bojąc się dostać bydlęcych myśli, gdyby mózg zjedli, lub też z obawy dostania garbu, gdyby zwierzęcy spożyli. Gdy Kafrowi padnie na paszy bydlę, zbierają się mieszkańcy kraalu i sąsiedzi, trąbiąc i tańcząc na miejscu wypadku. Ściągają najprzód bardzo zręcznie skórę ze zwierzęcia, poczem ćwiertują. Kobiety rozniecają na miejscu ogień i gotują a raczej pieką czy opiekaja całe ćwiartki nad ogniem; to jest dopiero wstęp. Zabierają resztę do domu. Kobiety niosą kawały mięsa na głowie, a mężczyzni i chłopcy trąbią i podskakują. Następnic schodzi się całe sąsiędztwo i rozpoczyna się uczta wśród tańców i muzyki i trwa tak długo, dopóki całego wołu nie popchną.

Wypadki, w których Kafrowie zabijają zdrowe bydlę, są bardzo rzadkie; jednym z nich jest uczta weselna i wówczas już sobie nie żałują, zamożniejsi kilka nawet sztuk przeznaczają na ten cel. Chleb jest u nich czemś zbytkownem. W braku mięsa urozmaicają potrawy roślinne gąsienicami. Ubraniem nazywamy okrycie ciała, lecz Kafrowie, jako dzicy poganie, nie zakrywają ciała, więc jakże tu mówić o ubraniu! W domu i przy pracy w polu noszą zapaski, okręcone około bioder, nie sięgające jednakże kolan, to ich zwykły ubiór. Przepisy policyjne nie pozwalają Kafrowi ukazywać się w tym stroju w miastach, stąd, udając się tam, przywdziewają a raczej okrywają górną część ciała jaką taką koszulą, kaftanem, szalem, a często starym workiem; uda jednakże i nogi mają zupełnie gołe. — Kobiety przywiązują pod łopatkami kawał perkalu, który spada zwyczajnie do kolan i wraz z za-

**Paryż.** Ojciec Didon, twórca pamiątkowego dzieła: »Żywot Jezusa Chrystusa«, którego 20,000 egzemplarzy rozeszło się w przeciągu kilku tygodni, objął stanowisko kaznodziei w kościele św. Magdaleny.

**Szkocya.** Bogaty Szkot, nazwiskiem Stuart zapisał 345 tysięcy marek na cele kościelne; z tej sumy ma się użyć 184 tysiące na wsparcia dla młodzieńców, kształcących się na księży.

**Ameryka.** W Nowym Jorku wybudują nowy, wspaniały kościół katolicki. Koszta budowy wyniosą blisko milion marek. Pieniądze złożyli katolicy w Ameryce.

## Nowiny z blizka i z daleka.

**Olsztyn.** Asystent kolejowy Kaja w Olsztynie został mianowanym ekspedyentem towarowym.

— Synkowi dziewięcioletniemu posiedziciela Henzelka w Wadęgu urwała młóckarnia (maszyna do wymłócenia czyli wydraszowania zboża) całą rękę. Chłopiec przechodząc koło młóckarni, kładł rękę w to miejsce, gdzie zboże celem młócenia kładą do skrzyni i tym sposobem stało się nieszczęście. Oddano chłopca natychmiast w kuracyą łekarzowi lecz pozbawiony już będzie przez całe życie jednej ręki.

— W Prusach Wschodnich w r. 1890, jak to stwierdzają odpowiedzi landratur, dane na zapytania Izby procederowej, było 6015 niezamieszkałych pomieszkań robotniczych. W ostatnich pięciu latach wywędrowało z Prus Wschodnich 36 375 osób.

**Gutsztat.** Rewizor mięsa Tromm odkrył w wieprzu należącym do posiedziciela z Knop trychiny. Mięso zniszczono a właściciel wieprza otrzymał wynagrodzenie, bo wieprz był zabezpieczony. — W stajni rzeźnika G. powstał ogień, który atoli w zarodku przytłumiono. Przyczyna ognia nieznana.

**Zybork.** Jarmark, odbyty w poniedziałku. był mało ożywiony. Chociaż mało tylko handlerzy przyjechało to jeszcze mniej kupujących przybyło. Mała bijatyka, powstała o godzinie dziesiątej celem ochłodzenia umysłów, skończyła się tem, że dwóch dowódzców przyaresztowano.

**Orneta.** Fabrykant powozów Pilgermann miał wygrać w loteryi dwanaście tysięcy marek.

**Królewiec.** W domu karnym w Wystruciu umarł niedawno kupiec Robert tu ztąd, który swego czasu posiadał na Francuskiej ulicy kwitnący interes. Na łożu śmiertelnem wyznał podobno, że utopił cukiernika Schütz, którego znaleziono przed dziesięciu laty nieżywego w stawie zamkowym. Już od samego początku posądzano Roberta o morderstwo, ponieważ tylko on miał w tem interes, albowiem Schütz zapisał mu swój majątek. Dowodów jednak nie można było dostarczyć. Później dostał się R. za różne nieprawości do więzienia, z którego już nie wyszedł. Robert pozostawia majątek w ilości sześćset tysięcy marek, przypadający w spadku ubogiej guwernantce i żonie zamożnego kupca.

**Piłkały.** Aktu podłej zemsty dopuszczono się na własności dziedzica P. w K. Dziewka, wszedłszy rano do chlewu, ujrzała wszystkie świnie — a było dwanaście sztuk niektóre we wartości do 150 marek — wyciągnięte na ziemi i nieżywe. Wykazało się, że otruto je arszenikiem. Strata wynosi około 900 marek. O sprawcy nie ma najmniejszego śladu.

**Lec.** We Wyłudach upadł pewien gospodarz tak nieszczęśliwie na kosę od rznięcia sieczki, że sobie nos i górną wargę odciął. Lekarz przyszył mu te części napowrót, ciekawość czy one przyrosną.

**Toruń.** Odgarniacz do śniegu pracuje z wielką szybkością. Przymocowany przed lokomotywą odgarniał śnieg na torach w Toruniu, na Mokrem, w Chełmży, Jabłonowie, Biskupicach i Iławie, przyczem 250 metrów długie zawieje śnieżne, metr i więcej wysokości mające, w 40 sekundach zupełnie gładko z torów usunięto. Dnia 22. bm. na torze pomiędzy Mokrem a Wrocławkami usunął ten odgarniacz rano o godz. 7 wielką zaspę śnieżną, mającą około 8 tysięcy metrów na sekundę z toru, skutkiem tego pociąg poranny z Torunia do Grudziądza nie doznał opóźnienia. Na północ od Wrocławek, gdzie odgarniacza nie użyto, utknął natomiast pociąg mieszany o 60 osiach z dwiema lokomotywami w śniegu głębokim na 70 cm.

**Złotów.** W jednej z sąsiednich wsi powiesiła się pewna kobieta z żalu, że synowie nie pozwolili jej po raz drugi pójść za mąż.

**W Gdańsku,** jak się dowiadujemy, z dniem 1. kwietnia rb. pocznie wychodzić nowe pismo polskie pod tytułem: „Gazeta Gdańska“, skierowana przeciwko socyalizmowi i wychodźtwu ludu. Oby pismo to doznało jak najszerszego poparcia.

**Inowrocław.** Pewnemu kupcowi zapaliły się podczas iluminacyi firanki u okien, od czago i budynek ucierpiał. Strata wynosi kilka set marek — Centnar węgli kosztuje tu obecnie 1,60 m. do 1,80 m. — W Kruświcy i Strzelnie jeszcze gorzéj. Tam za centnar węgli płacą do 2 m. — Tutejszy listowy Heise wygrał w loteryi pruskiéj w ostatniem ciągnieniu 18 tysięcy marek. — W czwartek szedł na dworzec dyrektor pocztowy Zach. W drodzeześlizgnął się, upadł i złamał rękę.

**Berlin.** Podczas jednego z ostatnich balów maskowych w Berlinie zjawiła się przy kasie mała, zapłakana dziewczynka, pragnąc, aby ją wpuszczono na salę, ponieważ matka jej jest umierająca, a pragnie jeszcze przed śmiercią pożegnać swoję córkę Augustę, która tańczy w sali. Małą wpuszczono, która też niebawem poznała swą zacną siostrę, w towarzystwie jakiegoś pana. Prośby dziewczynki, aby Augusta poszła do domu, były próżne, znudziły jednak do tego stopnia towarzysza panny Augusty, iż uderzył on małą w twarz i przewrócił na ziemię. Naówczas jednak mnóstwo pięści spoczęło na głowach i twarzach panny Augusty i jej towarzysza, pięści te zaś puściły się w ruch, w obecnym wypadku tak prawidłowy, że oboje musieli uciec się pod skrzydła policyi, jeśli z całemi kośćmi — to prawdziwa szkoda. Dziewczynkę odprowadziło kilka kobiet do domu, w samą porę, aby umierającej na suchoty jej matce oczy zamknąć... Gdyby ktoś na ten temat napisał powieść, toby mu powiedziano, że go przesada unosi...

## Rozmaitości.

**Misyonarz** z zakonu Karmelitańskiego postawił na szczycie ruin dawnéj wieży Babel statuę Matki Boskiéj Zwycięzkiéj, którą jeszcze poświęcał Pius IX.

Wieża Babel ma, jak wiadomo, z dawniejszych ośmiu tylko dwa piętra (szosy). Ruina przecież jest mimo to jeszcze tak wysoką, że ją można na 80 kilometrów ze wszystkich stron widnokręgu widzieć. U podstawy zabiera wieża przestrzeń 194 kwadr. metrów. Cegły użyte do budowy, są opatrzone pismem klinowym; litery te widocznie przed wypaleniem cegły były wyżłobione na surówce. Smoła któréj używano do spajania cegły zamiast cementu, znajduje się do dnia dzisiejszego w źródle opodal wieży położonem.

W uroczystości umieszczenia statuy Najświętséj Panny wzięły udział również i muzułmanie.

**Gazety całego świata.** Liczba wszystkich gazet, wychodzących na całym świecie wynosi 41.000. Z tego przypada 24. 000 na Europę a zwłaszcza 5000 na Niemcy, 45000 na Austryę 4100 na Francyę, 4000 na Anglię, 1400 na Włochy, 850 na Hiszpanię, 800 na Rosyę, 450 na Szwajcaryę, po 300 na Belgię i Holandyę, a reszta na Szwecyą, Norwegią, Danią i Portugalią. Stany Zjednoczone północnéj Ameryki liczą 12.500 gazet, Australia 700. W Azyi wychodzi 300 gazet, z których dwie trzecie przypada na Japanią. W Afryce wychodzi tylko 200 gazet. W angielskim języku wychodzi 17.000 gazet, w niemieckim 7800, w francuskim 6800, w hiszpańskim 1800, we włoskim 1300.

**Wilki.** Włościanie w tych dniach przybyli z Tyńca do Krakowa do urzędu przy ulicy Kanoniczéj i opowiadali, iż napotkali tuż przy skałach obok Pychowic, nad Wisłą, zwłoki włościaniana pożartego przez wilki. Jako resztki pozostały tylko nogi.

**Niespodzianka.** Pierwszy łobuz: Ty Wojtas, moja baba ma jutro imieniny! Coby jej za niespodziankę zrobić?

Drugi: Ano... powieś się!!!

— Nie zjedz mnie pan! — rzekł żartowniś do ziewającego.

—Bądź pan bez obawy, nie lubię w lecie wieprzowiny, — odrzekł tenże.

— Wisusie, jak ty wyglądasz!
— Wpadłem w kałużę.
— W nowej bluzie?
— Nie miałem czasu jej zdjąć, proszę mamy.

## Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

### Zostaw mi wiarę!

Kiedy upadać będę pod cierpieniem,
I prawie krzyża już dźwigać nie zdołam,
To obarczony doświadczeń brzemieniem
W boleści — jeszcze do Ciebie zawołam
Panie!... goryczy podając mi czarę,
Zostaw choć wiarę!

Kiedy pustynią stanie mi się życie
Głuchą i ciemną — bez ziemskiej pociechy —
Gdy tylko troską darząc mnie obficie
Rozpacz rozniecisz pod dachem mej strzechy
Tę jedną Boże zostaw wiarę w Ciebie,
Że... lepiej w Niebie!

Hasłem mi będzie ta ufność jedyna,
Że »tam« jest prawda i cnota i droga,
Że choć pod krzyżem człowiek się ugina,
To właśnie dąży tą ścieżką do Boga
Niechaj ta wiara w sercu mem zostanie,
Błagam Cię Panie!

A choćby gorycz, niepokój, zwątpienie
Jak sępów stado ku mnie się rzuciło
I każde ziemskie, najmniejsze marzenie
Strasznym zawodem serce mi przeszyło,
To nie upadnę — i spełnię tę czarę,
Lecz zostaw wiarę!!

## Ceny targowe w Olsztynie.

| | centn. | marek |
|---|---|---|
| Pszenica . . . . . . . . . . . | 2 | 17,40—18,00 |
| Żyto . . . . . . . . . . . . | 2 | 14,75—15,00 |
| Jęczmień . . . . . . . . . . | 2 | 12,00— — |
| Owies . . . . . . . . . . . | 2 | 12,00— — |
| Groch biały . . . . . . . . | 2 | 12,20— — |
| Groch bury . . . . . . . . | 2 | — — — |
| Ziemniaki (kartofle) . . . . . | 2 | 3,20—3,75 |

Słoma prosta za 2 centnary 4,10—6,00 marek.
Siano za 2 centnary 6,00 marek.
Wołowina za 2 funty 1,20—1,60 marek.
Wołowina za 2 funty 0,80—1,00 marek (od brzucha).
Wieprzowina za 2 funty 1,00—1,20 marek.
Słonina wędzona (szpak suchy) za 2 funty 1,50—1,60 m.
Mąka rżana za 2 funty 0,24—0,26 marek.

paską stanowi ich cały ubiór. Jak widzimy, ubiór Kafrów jest bardzo pojedyńczy.

Oprócz głowy, ręce i nogi są również przyozdabiane, obwieszają je obrączkami i pierścieniami mosiężnemi lub sznurkami paciórków; na szyi zawieszają najdroższe ozdoby. Zdarza się, że tylko jedna ręka i jedna noga otrzymuje ozdobę, nie wiem czy jako nagrodę, czy jako karę. Na łydce noszą przepaskę, zwykle tam, gdzie ucywilizowani ludzie noszą podwiązkę. Co ma znaczyć ta podwiązka, nie wiem, bo Kafrowie pończoch nie noszą i nie tak prędko nosić je będą.

Kafrom nie wolno posiadać broni palnej, jedyną ich bronią zaczepną i obronną jest kij i maczuga, ale za to każdy Kafer nosi tę broń. Niektórzy mają maczugi bardzo ozdobnie wyrzynane.

Do tych Kafrów w Natalu przybyli Trapiści, aby z nich nietylko zrobić ludzi, ale i chrześcian; chcą nagich dzikich nakłonić nietylko do przyjęcia odzieży, do pokrycia swej nagości, ale i dusze ich przyjęciem chrztu św. ozdobić sukienką łaski Bożej. Aby do tego dojść, trzeba z nich nasamprzód zrobić ludzi. Dziki nasamprzód nauczyć się musi, jaką korzyść i wartość dla niego ma ziemia, ucząc się ją uprawiać i użyzniać, musi pokochać tę ziemię, jeżeli chce zbudować sobie stałe pomieszkanie i porzucić dotychczasowe włóczęgostwo; musi się nauczyć rzemiosła i przemysłu, jeżeli ma być spokojnym obywatelem i zgodnym rólnikiem; jednem słowem, ma dobrodziejstwa cywilizacyi chrześciaństwa poznać dotykalnie, bo inaczej ich nie przyjmie, albo też po przyjęciu chrztu św. zrzuci znowu z siebie odzież, i uciecze do swoich, do zdziczałego życia wśród lasów.

Tego wszystkiego nauczyć chcą Trapiści Kafrów swoim przykładem. Najwięcej starają się celu tego dopiąć za pomocą dzieci dzikich, które uczą w swych domach sierót, w szkołach i warsztatach. Już (od sierpnia 1880) rozpoczęli karczowanie lasów swych posiadłości i nawodnianie wysuszonej ziemi za pomocą wiatrakow i pomp parowych. W ten sposób nieprzejrzane lasy cierniowe i pola kaktusowe zamieniają się w ogrody i łany. Nawet holenderscy farmerzy (właściciele gruntów) nie znali się na takim sposobie gospodarki i dla tego tak samo jak dzicy nie uprawiając swej ziemi, używają jej tylko jako liche pastwisko dla bydła; nie znają i oni rzemiosł i często wzrastają bez szkoły.

Jeżeli dotychczas cywilizowanie i nawracanie dzikich w południowej Afryce się nie udawało, to pochodziło to stąd, że protestanccy misyonarze zapoznawali ich z bibliami i broszurami, a nie z rolnictwem i rzemiosłami, a zatem uczyli wpierw tego, co powinno być ostatniem, niczego zaś nie uczyli przykładem; dla tego zaś, że Trapiści drogą prawą zdążają do celu, praca ich odnosi skutek, i pozakładane misye są prawdziwymi rozsadnikami oświaty i cywilizacyi. W tej pracy powinien zakon Trapistów być popierany przez cały świat chrześciański, każdy bowiem, kto go wspiera, staje się sam pośrednio uczestnikiem jego wiekopomnych zasług.

## Sprzedaż drzewa.

W czwartek dnia 5ego lutego u wdowy Krause w Lutrach o godzinie dziesiątej z obwodów kiekickiego, gipsowskiego i dębowskiego.

---

Z obrębu nadleśnictwa Ramuk odbędą się sprzedaże drzewa w Jełguniu o godzinie dziesiątej przed południem:

W środę dnia 11. lutego budulec i drzewo na opał szczególnie dla okolicy.

W środę dnia 25. lutego drzewo we większych partyach dla handlerzy.

W środę dnia 11. marca
„ „ 18. „
„ „ 1. kwietnia
„ „ 15. „
„ „ 24. „
(o których terminach bliższa wiadomość nastąpi później.)

---

## Losy

**do królewieckiej loteryi na konie po jednej marce**

poleca

**J. Woythaler**

w Olsztynie, Gutsztacie i Szczytnie.

---

## Polak

uczący się po niemiecku.

**Praktyczny Przewodnik**, który podaje wzkazówki, rozmowy i nauki, aby w krótkim czasie można czytać, rozumieć i mówić po niemiecku.

Opracował

**Józef Chociszewski.**

Do nabycia **w księgarni**

**E. Buchholza**

**w Olsztynie.**

Cena **75** fen. Za nadesłaniem **80** fenigów w znaczkach pocztowych przesyła się dziełko to franko.

---

## Księgarnia E. Buchholza w Olsztynie

ma na składzie:

**Książki szkólne, zeszyty (teki), tablice, ołówki, pióra, rysiki** i wszelkie inne przybory piśmienne. **Elementarze i katechizmy polskie** są również na składzie.

---

## Wianek najuciesznniejszych anegdot i fraszek

dla śmiechu i zabawy, ale i dla pouczenia.

Cena 35 fen., z przesyłką 38 fen. Nabyć można w Ekspedycyi „Katolika“

**Bytom G.-S.**
(Beuthen, O./S.)

---

## Kerwien,

**sekretarz prywatny**

**w Olsztynie**

mieszka od św. Michała u piekarza pana Poetscha za kupcem F. Rogallą w ulicy olsztynkowskiej nr. 5. (Hohensteinerstr.) poleca się do wykonywania

**kontraktów, skarg, podań, reklamacyi i t. d.**

**za taniem wynagrodzeniem.**

---

## Wszelkie nasiona

kupuje z każdej stacyi kolejowej

**B. Hozakowski.**
Toruń (Thorn).

---

## Dobre cygara

po 2 m., 2,50, 3 m., 3,50 do 10 marek za 100 sztuk, **papierosy** po 3 m., 4 m., 5 m. do 20 m. za 1000 sztuk poleca

**fabryka P. Pokora**
w Gdańsku (Danzig).

---

| | | |
|---|---|---|
| Malowniczy opis Polski | mrk. | 3,00 |
| Wykład ofiary mszy św. | | 1,50 |
| Ojców naszych wiara święta | | 1,50 |
| Historya kościoła św. | | 1,50 |
| Żywot Pana Jezusa | | 1,50 |
| Św. Jan Kanty | | 1,50 |
| Podarek ślubny | | 0,60 |
| Genowefa | | 0,40 |
| Bolesław | | 0,40 |
| Kopciuszek | | 0,30 |
| Kopa wesołych opowiadań | | 0,30 |
| Asem i królowa duchów | | 0,25 |
| Koszałki opałki | | 0,20 |
| Pół kopy wesołych opowiadań | | 0,20 |
| Czytaj robotniku | | 0,10 |

i inne jeszcze książki poleca

**E. Buchholz.**

---

Szanownej Publiczności **Olsztyna i okolicy** donoszę uprzejmie, iż tutaj w miejscu przy

## ul. Warszawskiej No. 32

osiedliłem się jako

## malarz.

Wszelkie roboty pokojowe wykonuję jak najgustowniej po cenach umiarkowanych.

Zarazem polecam się Przewielebnemu Duchowieństwu do wykonywania robót kościelnych, pozłacania w ściśle odpowiednim stylu.

Polecając się Szanownej Publiczności łaskawym względom, proszę zarazem o łaskawe poparcie, przyrzekając skorą i rzetelną usługę.

**A. Kowalski,**
**malarz.**

---

## Dla organistów!

Suplement Melodyi
do
**Zbioru Pieśni nabożnych**
dla
**Dyecezyi Warmińskiej**
poleca po 1,50 mk.

**E. Buchholz,**
**w Olsztynie.**

---

## Ucznia,

Chłopca porządnych rodziców, mającego chęć wyuczenia się gruntownie stolarstwa, poszukuję zaraz lub później

**Józef Kupczyk,**
**stolarz w Bartęgu.**

---

**Najprzedniejszy skład berlińskich towarów modnych, drobnych, białych i strojów.**

Łaskawej publiczności polecam: najpiękniejsze berlińskie **kapelusze, kapoty, szale, chustki**, jedwabne i wełniane, **okrycia, fartuchy, ryszki, rękawiczki** dla panów i panien, **hafty białe, wstawki, madapolamy** i t. d. po tanich i rzetelnych cenach.

**C. Niederlag**
**w Olsztynie, ulica górna nr. 12.**
(Allenstein O. Pr.)

---

## Moje leczenie wodą

na podstawie 30-letniego doświadczenia napisał ksiądz **Sebastyan Kneipp**, dla leczenia chorych i utrzymania zdrowia. Cena wynosi z oprawą 3,20, z przesyłką 3,40.

Na składzie ma

**E. Buchholz,**
**księgarz w Olsztynie.**

---

## Drukarnia E. Buchholza

**drukuje tanio i gustownie:**

Adresy,
Cyrkularze,
Faktury,
Rachunki,
Kwity,
Cenniki,
Afisze,
Zaproszenia weselne,
Bilety wizytowe i t. d.

---

**Bardzo ważne książeczki!**

## Czytaj robotniku

bo tu idzie o skórę Twoją po 10 fen.

## Co już teraz czynić należy,

aby nie stracić prawa do renty lub na starość po 20 fen.

poleca

**Księgarnia E. Buchholz**
w Olsztynie.

---

**Dwóch uczni**

szuka

**Józef Zatrib,**

skład mięsa i kiszek w Olsztynie, ulica Górna (Oberstr.) nr. 14.

---

## Pomieszkanie

na drugiem piętrze o trzech pokojach i kuchni jest od Nowego Roku do wynajęcia.

Gdzie wskaże Ekspedycya „Nowin Warmińskich“.

---

## Trzy pojedyncze izby

ma natychmiast do wynajęcia

**Józef Zatrib,**
ul. Górna nr. 14.

---

Wyborne **cygara** w pudełkach po 100, 50 i 25 sztuk, rozmaitych gatunkach. Ceny począwszy od **3—10 mrk.** i wyżej za 100 sztuk. Zwracam szczególniejszą uwagę na dobre **5-cio i 6-cio fenigowe** cygara.

Wielki zapas papierosów z różnych fabryk. Papierosy **egipskie** bez mundsztuków w cenie 5, 3 i 2 mr. za 100 sztuk w blaszanych pudełkach.

Papierosy **własnej fabrykacyi**, imitacya ruskich, z powodu swej dobroci bardzo pokupne, polecam do hurtownej sprzedaży. Za 100 sztuk 1,50 mrk.

Wyborowe **tureckie tytunie** dobrego smaku i miłego aromatu. **Gilzy** Ożarowa.

Tanie etuis do cygar i papierosów i **cygarniczki.**

Uskuteczniam również spiesznie zamówienia na prowincyą. Przy zamówieniach w większych ilościach odpowiedni rabat.

**Stefan Chociszewski,**

**skład cygar, papierosów, tytuni i tabaki do zażywania,**
**Poznań.** Wrocławska ulica nr. 28/29.

---

## Dom św. Wojciecha.

**Katolicki dom towarzyski**

Kollegiengasse nr. 6 przy Rossgärter Markt
(miejsce krzyżowania się kolei konnych)

co dopiero zbudowany i otworzony.

Budynek mieści w sobie 14 pokoi dla przyjezdnych i łazienki, 3 sale restauracyjne, bilard, kręgielnią i t. d. Sale osobne dla towarzystw. Pokój za dobę począwszy od marki i wyżej. Sługa hotelowy na dworcach.

**Hotelista A. Gutkowski.**

Królewiec, w Styczniu 1891 roku.

---

Za 1 m. na kwartał

Pismo dla ludu i młodzieży, wychodzące co miesiąc w zeszytach o 32 wielkich stronach druku. Każdy zeszyt zawiera wiele powieści, opowiadań, wierszy, opisów i t. p. oraz 5 do 7 ładnych obrazków.

Za 1 m. na kwartał

Pismo jest redagowane w duchu katolicko-polskim. Każda rodzina trzymać je powinna, bo jest pożyteczne i tanie. Kto już trzyma, niech zachęca drugich.

## ŚWIATŁO

Ilustrow. pism. niemieckich wychodzi ardzo wiele, a każde ma licznych abonentów. Światło jest jedynem pismem ilustr., a ciągle jeszcze ma za mało abonentów!

Za 1 m. na kwartał

Abonować można na każdej poczcie (lista poczt. Nr. 81 pol.) za 1 markę na kwartał, oraz w księgarniach, u agentów, a także z ekspedycyi „ŚWIATŁA“ w Bytomiu G.-Sz. (Beuthen O.-S.)

Za 1 m. na kwartał

---

Ważne dziełko dla katolików, mieszkających wśród protestantów jako też dla konwertytów:

## Tarcza wiary katolickiej gasi ogniste strzały Tarczy wiary ewangelickiej

napisanej przez **pastora Jana Pindóra**

napisał

**Ks. Walenty Szebesta,**
**prob. w Wielkich Górkach.**

Dziełko to zawiera oprócz dowodów rozsądkiem nakazanych, bogaty materyał z pisma św. i z tradycyi na zbijanie błędów luterskich.

Cena wynosi z oprawą 1,60, z przesyłką 1,80 mrk.

**E. Buchholz w Olsztynie.**

---

## W dniach

w których obchodzimy uroczystość naszej umiłowanej Turyńskiej matki i Patronki św. Elżbiety zwracam się jeszcze raz do wszystkich dobrych katolików z prośbą o dorzucenie cegiełki do budowy naszego kościoła. Z pomocą Boską wybudowaliśmy kościół w głównej części. Teraz jednak środki nasze się wyczerpały. Katolicy Niemiec! Tylko przez Wasze datki będziemy mogli dokończyć Domu Bożego. Pomóżcie więc nam do jego ukończenia! Pomóżcie nam do wybudowania Domu Panu, aby i On Was przyjąć raczył do Przybytku swego w Niebiesiech. Przedewszystkiem Wy miłe Czytelniczki, które nosicie piękne imię naszej Matki św. Elżbiety, nie szczędźcie nam datku na cześć wielkiej Patronki. Każdy choćby najmniejszy datek w znaczkach pocztowych przyjmuje się z wdzięcznością.

Weimar w Turyngii (Thüringen).

**Ks. Jüngst**, Proboszcz.

---

Za redakcyą odpowiedzialny Aleksander Nowacki w Olsztynie. — Nakładem i drukiem E. Buchholza w Olsztynie.